

Toruń, dnia 9 grudnia 2024r.

Dr hab. Jerzy Lachowski, prof. ucz.

Katedra Prawa Karnego

Wydział Prawa i Administracji UMK

Ul. Władysława Bojarskiego 3

87-100 Toruń

[jerzy.lachowski@law.umk.pl](mailto:jerzy.lachowski@law.umk.pl)



**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Kamila Łakomego pt.  
*Środowisko jako przedmiot ochrony prawnokarnej* napisanej pod  
kierunkiem naukowym Pani dr hab. Joanny Długosz-Józwiak, prof. UAM**

Pan mgr Kamil Łakomy przedstawił do oceny dysertację doktorską poświęconą środowisku , jako przedmiotowi prawnokarnej ochrony. Analiza literatury przedmiotu w tym zakresie prowadzi do jednoznacznej konkluzji o braku kompleksowego opracowania, które ujmowałoby rzeczoną problematykę w taki właśnie sposób na gruncie obecnie obowiązującego ustawodawstwa. Można co prawda wskazać opracowania na przykład R. Dębskiego, W. Radeckiego, czy G. Rejman ale w znacznej części one zdezaktualizowały się, choć przyznać trzeba, że zawierają również treści wciąż aktualne, wręcz można powiedzieć uniwersalne. W tym stanie rzeczy wybór tematu przez Doktoranta należy uznać za szczególnie trafiony. Warto tutaj wskazać, że uważny czytelnik zada sobie pytanie, dlaczego w tytule przedłożonej do recenzji rozprawy nie ma zastrzeżenia, iż chodzi o środowisko naturalne, wszak samo pojęcie „środowisko” ma charakter wieloznaczny, w zależności od kontekstu, w jakim zostanie użyte. Ale Autor nie pozostawia czytelnikowi ani niedosytu, ani pola do krytyki i wyjaśnia to w sposób rzeczowy akcentując przede wszystkim to, że w ustawodawstwie choćby karnym (mam tutaj na myśli kodeks karny z 1997r.) używa się zwrotu „środowisko” na określenie tego szczególnego rodzajowego przedmiotu ochrony. Przedmiot rozważań recenzowanego opracowania został zakreślony w sposób ogólny i dość szeroki, co wymusiło na Autorze syntetyczne omawianie zagadnień

objętych tematem. Przyznać trzeba, że z takim sposobem prezentacji problematyki zawartej w rozprawie Doktorant poradził sobie bardzo dobrze.

Dysertacja doktorska Pana mgr. Kamila Łakomego składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wykazem skrótów oraz obszernym wstępem, podzielonym na sześć części, po których następuje podsumowanie oraz bibliografia. We wprowadzeniu przede wszystkim zidentyfikowano problem badawczy, który stał się głównym przedmiotem rozprawy. Jest nim dogmatyczne ustalenie znaczenia pojęcia środowiska jako dobra prawnego, które jest objęte prawnokarną ochroną (s. 24). Warto jednak dodać, że znajdują się tutaj rozważania dotyczące pewnych pojęć, które wyciągnięto przed nawis po to, aby uważny czytelnik nie pogubił się w terminologicznych zawilościach. Rozdział pierwszy poświęcono problematyce środowiska, jako dobru, które podlega ochronie prawnej. Wyjaśniono tutaj pojęcie środowiska w prawie międzynarodowym, następnie na płaszczyźnie prawa krajowego. W rozdziale drugim omówiono odpowiedzialność prawną w ochronie środowiska, przy czym uwzględniono tutaj odpowiedzialność cywilną, administracyjną, karną oraz podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary. Rozdział trzeci poświęcono środowisku jako przedmiotowi ochrony prawnokarnej w prawie międzynarodowym oraz unijnym. Wreszcie rozdział IV dotyczy środowiska jako przedmiotu ochrony w polskim prawie karnym, a w ramach tej części uwzględniono środowisko jako rodzajowy i indywidualny przedmiot ochrony prawnokarnej. Merytoryczną część pracy zamyka w istocie rozdział V, który poświęcono środowisku jako przedmiotowi ochrony w prawie karnym z perspektywy ustawowych znamion typów rodzajowych przestępstw przeciwko środowisku.

Szersze spojrzenie na takie ujęcie rzeczzonego tematu rodzi refleksję, iż Autor przyjął tutaj klasyczną metodę od ogółu do szczegółu. Najpierw omawia w sposób generalny pojęcie środowiska w systemie prawnym. Potem przedstawia różne rodzaje odpowiedzialności za naruszenie tego dobra prawnego, po czym przechodzi na grunt prawnokarnej ochrony środowiska, którą zaczyna od prezentacji tego zagadnienia z perspektywy prawa międzynarodowego i unijnego, aby zakończyć na prawie polskim. Jednakże i tutaj najpierw przedstawiane jest zagadnienie środowiska jako rodzajowego

przedmiotu ochrony na gruncie polskiego ustawodawstwa karnego, aby następnie przejść na płaszczyznę ustawowych znamion poszczególnych typów przeciwko środowisku. Trudno odmówić logiki takiemu ujęciu, które jawi się jako wyjątkowo dobrze przemyślane, pełne konsekwencji i uporządkowania. Mam jednak kilka uwag dotyczących układu pracy. Po pierwsze, za zbędne uważam wyodrębnienie punktu 3 w rozdziale III, który moim zdaniem z powodzeniem można było zawrzeć w punkcie 2. Nie znalazłem na s. 35 uzasadnienia takiego właśnie podziału. Pod drugie, nie mam pewności, czy zasadne było wyodrębnienie punktu 3.1 w rozdziale I. Powstaje pytanie, czy rozważań tam zawartych nie dało się podzielić między kolejne podpunkty rozdziału I.3. Podobną uwagę mam odnośnie do wyodrębnienia podpunktu zawierającego rozważania na temat środowiska w doktrynie i orzecznictwie prawa konstytucyjnego. Wydaje mi się, że można było z powodzeniem zawrzeć je w tej części, w której mowa o przepisach Konstytucji RP z 1997r. chroniących środowisko wszak zarówno doktryna, jak i orzecznictwo TK powstało na gruncie właśnie tych unormowań. Po trzecie, wydaje mi się, że oczywistą omyłką było dwukrotne wskazanie funkcji odpowiedzialności podmiotów zbiorowych w tytule podrozdziału 6.2 i 6.3 w rozdziale II, zwłaszcza, że w podpunkcie 6.2 czytelnik odnajdzie jedynie podstawy takiej odpowiedzialności i nie ma tam żadnych rozważań na temat jej funkcji.

Praca jest napisana bardzo ładną, niezwykle komunikatywną (a nie zawiłą) polszczyzną. Autor wykorzystuje język polski nie do tego, aby się popisać erudycją lecz do tego, aby dotrzeć do czytelnika. Pewne, drobne usterki językowe zdarzają się sporadycznie, gdy uwzględni się obszerność pracy (np. s. 12 „przemawiają o zasadności” zamiast „przemawiają za zasadnością”; „dokonanie decyzji” zamiast „podjęcie decyzji”; s. 44 „co wynika już samej” zamiast „co wynika już z samej”; s. 80 „interakcji” zamiast „interakcje”; s. 117- dwa razy „jednak” w bezpośredniej bliskości; s. 130- zamiast „z nieposłuszeństwem administracyjną” powinno być „z nieposłuszeństwem administracyjnym”; s. 151- „wskazano w choćby na fakt” zamiast „wskazano choćby na fakt”; s. 151- „do takiego rozumienia [...] przez które należy rozumieć”; s. 160- „Rzeczona subsydiarność jest jednak w odniesieniu do przedmiotu analiza szczególna”; s. 181- „w obszarze [...] z

obszaru”; s. 184 – „omawiane dobro prawne zostało uregulowane”- można zadać pytanie, czy dobro prawne można „uregulować”; s. 185- „sprzyja kompleksowemu jego kompleksowemu ujęciu”; s. 189- „zwracała uwagę Genowefę Rejman” zamiast „Genowefa Rejman”; s. 190- „interesują rozważania” zamiast „interesujące rozważania”; s. 208- „znaczenie techniki legislacyjnej dla ustalenia znaczenia środowiska”- dwa razy słowo „znaczenie” w bezpośredniej bliskości; s. 221- „zważyć wypada, że zważywszy (...)”; s. 243- „qydaje się” zamiast „wydaje się”; s. 244- „z uregulowanie” zamiast „z uregulowaniem”; s. 272- „zachował” zamiast „zachowań”; s. 278- „takie stanu rzeczy” zamiast „takiego stanu rzeczy”; s. 289- dwa razy zwrot „ w ramach” w bezpośredniej bliskości; s. 291- „poglądy tego” zamiast „poglądu tego”; s. 293- „jednorodnej istotę” zamiast „jednorodnej istoty”; s. 294- niejasne zdanie „Niekiedy bowiem z leksykalnej znamion strony przedmiotowej (...)”; s. 298- „za czynu” zamiast „za czyny”). Dwukrotnie umieszczono w pracy strony o numerach 234 i 235. Wskazanie powyższych usterek redakcyjnych nie ma na celu wytykanie Doktorantowi niestaranności w procesie finalizowania dysertacji doktorskiej lecz ułatwienie Mu przygotowania jej w przyszłości do druku, na co w pełni ona zasługuje. Baza źródłowa recenzowanego opracowania jest ogromna. Samej literatury przedmiotu (i to nie tylko polskiej, ale również zagranicznej) jest ponad 500 pozycji. Przypisy, jeśli idzie o ich wartość merytoryczną są bez zarzutu. Nie mają one jedynie charakteru ornamentu, jak to niekiedy bywa w podobnych opracowaniach. Literatura przywoływana jest przez Autora tam, gdzie faktycznie jest to uzasadnione logiką wywodu.

W recenzowanej rozprawie Autor posługuje się metodą formalno-dogmatyczną, w mniejszym zakresie również porównawczą. Z obu korzysta w sposób niezwykle swobodny. Nie mam w tym zakresie żadnych uwag krytycznych.

Przechodząc do merytorycznej oceny dysertacji Pana mgr. Łakomego należy podkreślić, że prowadzi On swój wywód w sposób niezwykle uporządkowany, jest również konsekwentny w formułowanych poglądach , a krytykę cudzych konstruuje taktownie, aczkolwiek stanowczo. Hipotezy badawcze znajdujące się we wstępnej części pracy wiąże z uwagami

końcowymi, a przeprowadzone w poszczególnych rozdziałach analizy stanowią dla Doktoranta instrument weryfikacji ich trafności. Lektura pracy nie nuży lecz intryguje. Doktorant zawarł w swej rozprawie szereg cennych i godnych wyeksponowania myśli. Trafnie Autor podnosi na s. 13, że identyfikacja dobra prawnego winna stanowić podstawę decyzji ustawodawcy zarówno w przedmiocie stanowienia prawa karnego, jak i jego stosowania. Trudno uzasadnić wszak istnienie zakazu określonego zachowania pod groźbą kary jeżeli nie zagraża ono żadnemu dobru albo zagraża mu w stopniu powszechnie akceptowalnym społecznie (pewnym wyjątkiem może tutaj być konstrukcja usiłowania nieudolnego, w którego warunkach nie dochodzi do sprowadzenia zagrożenia dla dobra prawnego ale mimo tego zdecydowano się na kryminalizację takich zachowań, co może budzić pewne wątpliwości). Trudno również uzasadnić odpowiedzialność karną tam, gdzie w ogóle nie doszło do sprowadzenia zagrożenia dla dobra prawnego. Słusznie jednak Autor podkreśla, że takie ujęcie potrzeby ingerencji prawa karnego jawi się jako problematyczne w przypadku dóbr uniwersalnych, jak na przykład środowisko, gdzie reguły postępowania z takim dobrem określa ustawodawca, a istota zakazu prawnokarnego przejawia się w tym, że dochodzi do naruszenia normy prawnej określonej przez ustawodawcę (s. 13). Trafnie Autor postrzega relację między prawem karnym a prawem penalnym i zasadnie wyróżnia te dwie kategorie (s. 16 i nast.). Stawia słuszną diagnozę, że w prawie międzynarodowym nie ma zgody co do jednolitego pojęcia środowiska. Unormowania prawnomiędzynarodowe dotyczą różnych aspektów tego zagadnienia, ewentualne definicje odnoszą się do poszczególnych jego elementów, brak ogólnej definicji legalnej (s. 42, 46). Tym trudniej uchwycić to pojęcie *in genere* i odnosić je do środowiska jako prawnokarnego przedmiotu ochrony. Jakkolwiek w prawie UE akcentuje się potrzebę, a właściwie konieczność ochrony środowiska, to również tutaj brakuje unormowań, które kompleksowo definiowałyby to pojęcie. Słusznie podkreśla Autor dysertacji, że także w tej sferze prawnej ewentualne definicje ograniczają się wyłącznie do poszczególnych elementów składających się na pojęcie środowiska (s. 51, 53). W recenzowanej rozprawie w sposób bardzo uporządkowany przedstawiono ewolucję konstytucyjnej ochrony środowiska na gruncie polskiego porządku

prawnego. Zgodzić się należy z Autorem, że pojęcie środowiska użyte w Konstytucji RP z 1997r. ma wymiar szerszy niż w poprzednich regulacjach konstytucyjnych, wszak obecne unormowanie nie ogranicza tego pojęcia do środowiska naturalnego człowieka (s. 66). Oczywiście trafnie podnosi Pan mgr Kamil Łakomy, że na gruncie konstytucyjnym należy szeroko rozumieć pojęcie środowiska, które będzie uwzględniało zarówno poszczególne elementy świata ożywionego, jak i nieożywionego oraz ewolucję aksjologii unormowań prawnych, które odnoszą się do tego dobra prawnego (s. 71). Za takim podejściem przemawia również autonomiczny charakter pojęć używanych w Konstytucji RP. Prawidłowo Autor recenzowanej dysertacji ocenia orzecznictwo TK w zakresie pojęcia i roli środowiska na gruncie Konstytucji RP stwierdzając, że jest to dobro uniwersalne, indywidualizujące polską państwowość i stanowiące fundament do realizacji poszczególnych praw, które są gwarantowane konstytucyjnie. Jak podkreśla, TK nie podejmuje jednak próby definicji pojęcia środowiska, co na pewno nie ułatwia ustalenia zakresu tego pojęcia (s. 79). Uwzględniając dorobek orzeczniczy TK Doktorant podejmuje próbę definicji środowiska z jego perspektywy i przyjmuje, że „środowiskiem jest ogół elementów przyrodniczych w stanie naturalnym, jak i przekształconym wskutek działalności człowieka oraz procesy i interakcje zachodzące pomiędzy tymi elementami oraz działalnością ludzką a nimi” (s. 80, także s. 86). Analizując istotę rodzajów odpowiedzialności w zakresie ochrony środowiska trafnie podkreślono w rozprawie, że odpowiedzialność cywilna w tym obszarze nie pełni tylko funkcji kompensacyjnej, ale również prewencyjną (s. 106). Wynikające z takiego podejścia perspektywne zorientowanie odpowiedzialności cywilnej pozwala twierdzić, że instrumenty prawne, które nań są skierowane winny przewidywać możliwość dochodzenia roszczeń jeszcze przed wyrządzeniem szkody, a więc w istocie realizacja tych roszczeń powinna zapobiegać jej powstaniu (s. 106). Doktorant trafnie identyfikuje dwie podstawowe cechy odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary tj. akcesoryjność oraz wtórny charakter (s. 131). W sposób kompetentny, świadczący o bardzo dobrej znajomości tematu Autor omawia zagadnienie środowiska, jako prawnokarnego przedmiotu ochrony w prawie międzynarodowym, a także unijnym, w tym

ewolucję tzw. „zbrodni ekocydu” (s. 143 i nast.). Zgodzić się należy z Panem mgr. Łakomym, że środowisko, jako rodzajowy przedmiot ochrony lokuje przestępstwa godzące wyłącznie w to dobro jako typy bez ofiar, wszak jest to dobro o charakterze uniwersalnym podobnie jak wymiar sprawiedliwości, bezpieczeństwo powszechne, czy bezpieczeństwo w komunikacji (s. 188). Wydaje się, że słuszna jest konstatacja Doktoranta sformułowana na s. 194, iż „środowisko jako dobro prawne jest pojęciem wykreowanym na podstawie określonych decyzji prawodawcy, dążących do zapewnienia bezpieczeństwa określonym, zindywidualizowanym przedmiotom ochrony [...] środowisko jest chronione w celu zapewnienia bezpieczeństwa innych dóbr, usytuowanych wyżej w hierarchii dóbr prawnych”. Oznacza to, że środowisko, jako przedmiot ochrony prawnokarnej nie ma charakteru autonomicznego (s. 196). Niewątpliwie taki sposób postrzegania środowiska, jako przedmiotu prawnokarnej ochrony będzie determinował sposób ujęcia poszczególnych typów, których przedmiotem ochrony jest min. to dobro prawne. Słusznie Autor recenzowanej dysertacji dowodzi, że do momentu wejścia w życie kodeksu karnego z 1997r. prawnokarna ochrona środowiska była domeną ustawodawstwa pozakodeksowego. Trafna jest teza Doktoranta wyrażona na s. 207 (przy jednoczesnym odwołaniu się do literatury przedmiotu), że odpowiedzialność karna w zakresie ochrony środowiska pełni rolę uzupełniającą zwłaszcza w stosunku do reżimu administracyjnoprawnego. Wynika to wszak z subsydiarnej roli prawa karnego. Słusznie podkreślono na s. 243, że środowisko jest dobrem ponadindywidualnym, ma charakter zbiorowy, kolektywny, społeczny, wręcz uniwersalny, stanowi podstawę funkcjonowania człowieka w świecie. Takie ujęcie tego dobra prawnego- jak się dalej słusznie podnosi- nie przyczynia się do łatwiejszej jego rekonstrukcji. Wydaje się, że we wnioskach końcowych słusznie Doktorant wskazuje, że środowisko jako przedmiot prawnokarnej ochrony jest pojęciem niejednorodnym, a precyzyjne ustalenie jego znaczenia nie jest możliwe (s. 285). Jak dalej podkreśla, to jego elementy stanowią przedmiot prawnokarnej ochrony, a nie środowisko jako całość. Poważanego rozważenia wymaga postulat przeniesienia do odrębnego aktu prawnego zasad odpowiedzialności

za czyny skierowane przeciwko środowisku i to zarówno administracyjnej, jak i karnej.

Lektura recenzowanego opracowania nasuwa również kilka uwag o charakterze polemicznym. Od razu muszę zastrzec, że w żaden sposób nie ujmuje to wartości naukowej recenzowanego opracowania. Wręcz przeciwnie – im bardziej rozprawa doktorska skłania do merytorycznej polemiki, tym wyższy poziom naukowy prezentuje. Tak jest w przypadku ocenianej dysertacji Pana mgr. Kamila Łakomego. Przechodząc do sygnalizowanych uwag, pragnę zacząć od tego, że nie jestem przekonany, czy Doktorant trafnie postrzega istotę odpowiedzialności cywilnej na s. 97 stwierdzając, że jest to odpowiedzialność za zachowania bezprawne wszak oparta jest ona również na zasadzie ryzyka (w przypadku deliktów), gdzie bezprawność nie jest przesłanką tej odpowiedzialności. Taki sposób postrzegania odpowiedzialności cywilnej musi nieco zaskakiwać kiedy zważy się na to, że Autor dysertacji dostrzega wszystkie zasady, na których ona się opiera, w tym zasadę ryzyka (s. 98, 101). Nawiązanie do administracyjnych kar pieniężnych w ochronie środowiska przy okazji omawiania odpowiedzialności administracyjnej było dobrą sposobnością aby dokonać choćby krótkiej oceny takiego modelu represyjnego i jego relacji do odpowiedzialności karnej. Można bowiem odnieść wrażenie, że w takim przypadku może dochodzić do podwójnego karania sprawcy (raz w reżimie odpowiedzialności administracyjnej, a drugi – w reżimie odpowiedzialności karnej). Autor niestety nie skorzystał ze sposobności takiej oceny. Co prawda na s. 117 tłumaczy powody uchylenia się od potrzeby prowadzenia rozważań na temat charakteru prawnego deliktów administracyjnych, jednakże wydaje się, że praca zyskałaby na tym, gdyby ogólnie przynajmniej oceniono zasadność funkcjonowania takiego podwójnego w istocie reżimu odpowiedzialności represyjnej w ochronie środowiska. Słusznie Doktorant akcentuje zasadę ultima ratio prawa karnego w ochronie środowiska uznając, że inne reżimy odpowiedzialności mają pierwszeństwo. Szkoda, że nie zdecydowano się na odpowiedź na pytanie, czy taka sama relacja zachodzi między administracyjnym prawem karnym i prawem karnym. Czy wyjątkowy charakter prawa karnego pozwala szerzej odwoływać się do instrumentarium administracyjnych kar pieniężnych w ochronie środowiska?

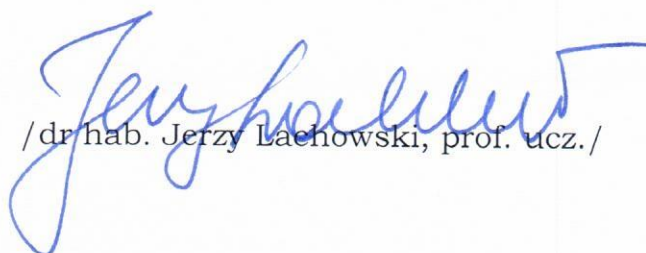


Można również zapytać jakie kryteria decydują o tym, że administracyjne kary pieniężne za naruszenie dobra w postaci środowiska są już niewystraszające i konieczne jest odwołanie się do kary, jako podstawowego mechanizmu pociągania do odpowiedzialności karnej? Co prawda na s. 123 recenzowanego opracowania podkreślono, że „prawo karne chroni rodzajowo ujęty przedmiot ochrony jako środowisko, przed czynami, które w sposób najbardziej dotkliwy godzą lub zagrażają jego poszczególnym komponentom” ale wydaje się, że w tym kontekście warto było pójść krok dalej i pochylić się nad tym, jaki konkretnie poziom tej „dotkliwości” powoduje, że administracyjne kary pieniężne są już niewystarczające, a konieczna jest ingerencja prawa karnego w tę sferę. W dalszej części wskazuje się, że kryterium szkody środowiskowej stanowi kryterium kryminalizacji pewnych zachowań (s. 123), ale można od razu zadać pytanie, jaki konkretnie rozmiar takiej szkody uzasadnia ingerencję prawa karnego. Odpowiedź na te pytania jest pożądana i byłaby pożyteczna zważywszy na inny fragment wypowiedzi Doktoranta, znajdujący się na s. 127, gdzie pisze: „dostrzegalna jest istotna zależność przepisów karnych od treści regulacji administracyjnych, wyznaczających standard postępowania z poszczególnymi elementami składowymi pojęcia środowiska” oraz na s. 140, gdzie wyraźnie stwierdza, że „istota czynów zabronionych częstokroć bywa zbliżona do konstrukcji deliktu administracyjnego”. Mam poważne wątpliwości, czy zasadne jest doszukiwanie się analogii między uzasadnieniem konieczności odrębnego stypizowania przestępstw i wykroczeń skarbowych w osobnym kodeksie i potrzebą podobnego podejścia do ochrony środowiska (s. 210). Nie zgadzam się z Doktorantem, że dopiero scalenie przepisów chroniących środowisko w jednym akcie prawnym umożliwiłoby rekonstrukcję tego dobra prawnego (s. 212). Rekonstrukcja taka jest możliwa również wówczas, gdy mamy do czynienia z rozproszeniem regulacji odnoszącej się do określonego dobra prawnego w różnych aktach prawnych. Równie nietrafne jest inne stanowisko Autora, zgodnie z którym „kompleksowe uregulowanie przepisów typizujących, które odnoszą się do określonego przedmiotu ochrony w ramach jednej ustawy jest zasadne z perspektywy zapewnienia spójności regulacji normatywnej” (s. 234-235). O spójności różnych regulacji nie decyduje wszak ich umieszczenie w jednym akcie

prawnym lecz ich treść. Przyznać trzeba jednak, że jest ona wówczas nieco trudniejsza do zachowania, ale nie niemożliwa (podobnie – jak się wydaje – Autor na s. 221). Mam poważne wątpliwości, czy ubocznym przedmiotem ochrony przestępstwa w z art. 225§1kk jest środowisko (s. 230). Gdyby pójść tym tropem rozumowania, to należałoby przyjąć, że na gruncie przestępstwa z art. 225§4kk ubocznym przedmiotem ochrony jest dobrostan osób przebywających w domach pomocy społecznej. Tak szerokie postrzeganie przedmiotu ochrony na gruncie tych regulacji nie znajduje uzasadnienia. Co prawda, faktem jest, że zdecydowana większość przestępstw przeciwko środowisku została ukształtowana jako typy ogólnosprawcze, ale warto w tym miejscu dodać, że część z nich ma charakter materialny i może być popełniona przez zaniechanie (vide czyn z art. 181§1kk), co powoduje, że sprawcą w takiej sytuacji może być tylko ten, na kim ciążył prawny, szczególny obowiązek zapobiegnięcia skutkowi (art. 2kk). W takim przypadku mamy do czynienia z przestępstwem indywidualnym właściwym. Nie zgadzam się z Autorem, iż typ z art. 188kk jest przestępstwem formalnym (s. 270, 274). Wzniesienie nowego lub powiększenie istniejącego obiektu budowlanego jest ewidentną zmianą w świecie zewnętrznym, a w dalszej części przepisu mowa o sprowadzeniu zagrożenia dla środowiska (i to konkretnego), a nie o możliwości sprowadzenia zagrożenia. Wszystko to prowadzi do wniosku, że typ ten ma charakter materialny. Autor przyjmuje, że tam, gdzie przepis typizujący czyn zabroniony posługuje się blankietem zupełnym odsyłając do regulacji administracyjnoprawnych, przedmiotem ochrony staje się przestrzeganie owej normy, a nie środowisko jako takie (s. 279). Teza ta wydaje się wątpliwa. Czy nie jest tak, że jeśli norma administracyjnoprawna odnosi się wprost do środowiska, a znamiona typu zabezpieczają jej przestrzeganie, to tym samym przedmiotem ochrony staje się środowisko i to nie jako uboczny lecz główny przedmiot ochrony? Nie można zasadnie twierdzić, że uczynienie przedmiotem ochrony przestrzegania normy administracyjnej odnoszącej się do środowiska nie prowadzi równocześnie do objęcia ochroną prawnokarną środowiska. Wydaje się, że w takim przypadku ta norma administracyjna, do której nawiązuje typ staje się pewnym iunctim między środowiskiem i jego prawnokarną ochroną. Można posunąć się jeszcze dalej i stwierdzić, że w

takim przypadku środowisko staje się głównym przedmiotem ochrony. Ponadto można zadać pytanie, czy przestrzeganie określonej normy administracyjnej może być dobrem prawnym samym w sobie, czy też dobrem takim jest pewna wartość społeczna, którą taka norma chroni, i która niejako automatycznie podlega ochronie prawnokarnej jeśli ustawa karna do znamion czynu zabronionego zalicza naruszenie takiej normy administracyjnoprawnej?

W konkluzji muszę stwierdzić bez jakichkolwiek wątpliwości i stanowczo, że rozprawa doktorska Pana mgr. Kamila Łakomego spełnia z naddatkiem wymagania określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018r. -Prawo o szkolnictwie wyższym (t.j. Dz. U. 2024 r., poz. 1571). Autor wykazał w niej ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie nauk prawnych, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a w dysertacji rozwiązał w sposób oryginalny problem naukowy związany z identyfikacją środowiska jako przedmiotu prawnokarnej ochrony. W tym stanie rzeczy Doktorant winien zostać dopuszczony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/dr hab. Jerzy Łachowski, prof. ucz./